

Piotr Gomułkiewicz

Były szef i twórca strony Internetowej UM Wrocławia

Laureat „Złotej @” dla najlepszego serwisu miejskiego w Polsce

Trzy wybrane zarzuty wobec proponowanej nowelizacji ustawy Prawo Telekomunikacyjne

Wprowadzenie Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych, ze względu na przyjęte rozwiązania prawnoinformatyczne, będzie całkowicie nieskuteczne, może wręcz wywołać efekty odwrotne od zamierzonego.

W światowej sieci Internet istnieją gigantyczne ilości stron i zasobów (zdjęć, filmów, audycji) o treściach, która przez zapisy nowelizowanej ustawy są określane jako niedozwolone.

Przyjęte rozwiązania organizacyjne oraz natura globalnej sieci sprawiają, że jedynie znikoma ich część zostanie wpisana do Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych i w konsekwencji zablokowana przez „przedsiębiorcom telekomunikacyjnym świadczącym usługi dostępu do Internetu”. Możemy tu w najlepszym razie mówić o ułamkach procentów wszystkich dostępnych, obecnie i w przyszłości, stron uznanych przez nowelizowaną ustawę za niedozwolone.

Nie ma bowiem żadnych szans by wnioski dotyczące strony internetowe i zasobów internetowych (zdjęć, filmów, audycji) o treściach zakazanych przez nowelizowaną ustawę mogły być w rozsądnym czasie rozpatrzone. Nawet gdyby wyznaczeni w tym celu sędziowie byli liczni i obradowali w permanencji, nie będą w stanie rozpatrzyć adekwatnej do skali zjawiska liczbę wniosków. Liczbę wszystkich stron potencjalnie objętych zapisami nowelizacji można oszacować na co najmniej setki tysięcy.

Wiele z takich stron trudno będzie w jednoznaczny sposób zakwalifikować do wskazanych kategorii. Szczególnie trudne będzie to w przypadku serwisów obcojęzycznych, a takich, co jest oczywistą konsekwencją globalnego charakteru sieci, będzie większość. W istocie orzeczenie

wydane na podstawie art. 179a pkt 5 nie będą mogły być wydawane „seryjnie” bez czasochłonnej analizy sprawy. W wielu przypadkach mogą być też niezbędne (i jednocześnie kosztowne) tłumaczenia z różnych, w tym bardzo egzotycznych, języków.

W efekcie dostęp do owych treści nie zostanie w żaden realny sposób zmniejszony. Tymczasem w przekonaniu Polaków istnienie Rejestru (zgodnie z uzasadnieniem jego powstania) będzie chronić odbiorców Internetu w Polsce przed dostępem do wymienionych w ustawie treści. Tym samym odbiorcy Internetu w Polsce mogą poczuć się bezpieczni (taki w końcu jest cel owej ustawy) i realnie zmniejszą kontrolę swoich komputerów w tym zakresie. Tak więc, szczególnie dzieci i młodzież, będą w wyniku tej ustawy bardziej, a nie mniej, narażona na kontakt ze stronami o charakterze pornograficzny czy hazardowym.

Poważne groźba naruszania praw osób właścicieli/dysponentów blokowanych stron i zasobów.

Autorzy projektu nowelizacji w milczący sposób zakładają, iż wymienionemu w art. 179a pkt 9 „Przedsiębiorca telekomunikacyjny” znany będzie adres poczty elektronicznej właściciela/dysponenta blokowanych stron. Możemy jednak przewidywać, iż w większości wypadków ani wnioskodawcy ani przedsiębiorcy telekomunikacyjni nie będą w stanie ustalić adresów mailowych właściciela/dysponenta blokowanych stron. Znaczna część z nich jest (i będzie) utrzymywana na serwerach firm zagranicznych, które nie będą w najmniejszym stopniu zobowiązane do wsparcia polskich służb i firm telekomunikacyjnych w ustalaniu adresów mailowych swoich klientów.

W konsekwencji właściciela/dysponent nie tylko nie będzie w stanie ustosunkować się do zarzutu, może nawet nie dowiedzieć się o podjętej blokadzie.

Brak skutecznych i jednocześnie nie dotyczących właścicieli/dysponentów stron o treściach dozwolonych metod blokady

Sieć www opiera się na nawigacji za pomocą odnośników.

Jeśli przyjąć, że blokowane będą strony w sposób zdefiniowany w art. 179a pkt 2 „Wpisowi

do Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych podlegają adresy elektroniczne pozwalające na identyfikację stron internetowych lub innych usług” to blokady muszą być poddane nie tylko wszystkie wyszukiwarki internetowe np. Google, ale także większość stron internetowych w ogóle.

Te pierwsze, z definicji bowiem zawierają mnóstwo odnośników prowadzących bezpośrednio do stron zakazanych np. dotyczących hazardu, a te drugie w większości, poprzez przejścia kolejnych odnośników, pozwalają na dojście do stron zakazanych. Dla przykładu można z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż serwisy www Premiera, Prezydenta, Sejmu RP posiadają odnośniki, które (w którejś ze swoich kolejnej iteracji - przechodząc poprzez kolejne strony) doprowadzą nas w końcu do treści zakazanej.

Z drugiej strony przyjęcie założenia, iż blokowane będą jedynie te adresy, które bezpośrednio prowadzą do stron i usług niedozwolonych, z definicji niejako czyni owe blokady całkowicie nieskutecznymi. W prosty i nie wymagające jakichkolwiek zauważalnych nakładów sposób, dysponenci tak blokowanych stron mogą na trwałe zabezpieczyć się przed skutkami blokady.